

GAZETA

PRENUMERAT^o. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Stawkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hepcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer

6 halerzy

tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi
codziennie
godz. 12 w południe
z wyjątkiem niedziel.
W sobotę „Dodatek niedzielny“

POWSZECHNA

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór.

Telefon: Nr 565.

Pierwszy chłop marszałkiem powiatowym.

Ostatnich parę dziesiątków lat dokonany przewrót w sferach kierowniczych życia publicznego naszego kraju, dotychczas dostępnych tylko dla warstw uprzywilejowanych, bo do najwyższych ciał prawodawczych w kraju i państwie wprowadziły chłopów prosto od pluga, chłopów do rady o losach tej ziemi, którą zamieszkuje i tej współbraci dookoła niego rozsiadłej. Ale w Sejmie naszym i w parlamencie chłop ten dawniej był jedynie pionkiem, który w nielicznych tylko wypadkach bezpośrednio przykładał swą rękę do czynności ustawodawczych, czy kontrolnych — jednostki niewyrobowe politycznie, choć na ławach poselskich, długi czas przysłuchiwały się, jak inni głos zabierali, aż dopiero potem dorzucały to i owo z własnej praktyki życiowej w dyskusji szczegółowej. Aż do ubiegłego roku na palcach jednej ręki można było zliczyć większe mowy chłopów-posłów, a referenta w sukmanie trybuna sejmowa nasza do tego czasu również nie widziała.

Dopiero wzmożone życie publiczne z doby agitacji za reformą wyborczą zaprawiło mowców z ludu do śmielszych wystąpień. Przeszli oni wówczas znakomitą szkołę polityczną, a solidarnym głosowaniem przy pierwszych wyborach powszechnych zdali „z odznaczeniem“ egzamin na politycznie dojrzałych do rządu i kontroli publicznej.

To też już Sejm wrześniowy słyszał pierwszego chłop-referenta z gruntownym opracowaniem sprawy włości rentowych (posta Witos), i ten sam Sejm złożył prezesurę najważniejszej dla wsi komisji gminnej w ręce chłopów-posta Bojki. Obaj ci posłowie objęli tedy samodzielne prace i wykazali w nich dosłownie, że i do takiej roboty, po części już kierowniczej, chłop tutejszy dorósł.

Były to jednak czynności — rzecz można — czasowe, jednorazowy referat, perjodyczne przewodnictwo — ciągłości większej one nie miały. Dopiero teraz w dorobku zdobyczy ludowych ten moment zapisać należy, z chwilą wyboru posta Potoczka marszałkiem powiatu nowosądeckiego.

W Radach powiatowych chłopci oddawna są już cennymi współpracownikami. Lud wybiera swoich wybitniejszych do tych Rad, tam wchodzi oni do wydziałów stale urzędujących, są delegatami do Rad szkolnych okręgowych, co wymaga większego już przygotowania cywilizacyjnego.

Lud, zorganizowany w Polskiem Stronnictwie Ludowem, ma w swoim ręku cały już szereg Rad powiatowych i swoich powybierał wicemarszałków. Z ludowców są na tych stanowiskach: chłop-posel Średniawski w Myślenicach, radca sądowy Ścibor w Ropczycach, poseł Ruebenbauer w Bochni, obecnie przychodzi do tej liczby rejent Obmiński w Nowym Sączu (a dawniej na tem miejscu poseł Potoczek). Niemniej też mają ludowcy swoich marszałków powiatowych: Stolaski w Myślenicach, poseł Łuszczkiewicz w Wadowicach, ks. poseł Żyguliński w Tarnowie — dotychczas jednak nie było chłopów marszałkiem powiatowym.

Pierwszy nim został Stanisław Potoczek w Nowym Sączu i ten właśnie fakt notuje-

my, jako znamienity i pocieszający zarazem moment w rozwoju ruchu ludowego, bo stawia on chłopów w sukmanie na samodzielnym, twórczym, odpowiedzialnym stanowisku, tak ważnym dla życia wsi, dla życia całego powiatu.

W wyborze nowosądeckim jest jeszcze inny moment do zaznaczenia, natury więcej lokalnej: zwycięstwo prawdy nad ołbūdą. Radość z wyniku wyborów — jak piszą nam stamtąd — a zwłaszcza z tego powodu, że marszałkiem powiatu i jego zastępcą zostali ludowcy, zapanowała nie tylko wśród zgromadzonego na targu włościństwa, ale przede wszystkim między mieszczaństwem nowosądeckim, które z tej zmiany w zarządzie powiatowym rokuje dla siebie lepszą przyszłość.

Zwyczajsko wyszli nie tylko nasi przyjaciele polityczni jako ludowcy, ale cały okoliczny lud, skromnie i bez rozgłosu, a wytrwale idący naprzód, który w dniu tym zmierzyl się z drugą partją, buńczuczną, nie przebieającą w środkach i ufną w dotychczasowe swe panowanie — tu jednak sromotnie pobiła. Niechże więc to zwycięstwo ludu w Sądecyźnie zachęci ludność innych powiatów do pracy w tym kierunku, pomnąc, że autonomiczna władza powiatowa, czyli ów prawdziwy port Artura w polityce chłopskiej, spoczywać powinna w ręku ludu i demokratycznego mieszczaństwa, lecz przenigdy w ręku ich nieprzyjaciół.

Z wyborów nowosądeckich podnieść jeszcze należy wdzięczność ludu, okazaną rejentowi Obmińskiemu przez jednomyślny wybór jego na wicemarszałka, jakby w nagrodę za wycierpienie przezeń dla dobra ludu szykany ze strony dawnego starosty. Nowy wicemarszałek, dziękując zato zaufanie, wyraził zarazem radość z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności, że nie wychodzi z tej sali, jak przed trzema laty, pod bagnetem żandarmskim, lecz zrehabilitowany jednomyślnie przez uczciwą partję włościńską. Również wyraził on swoją serdeczną radość i z tego powodu, że Polskie Stronnictwo Ludowe, w którego szeregach pracuje od lat 20, znalazło tutaj owoc swej uczciwej i pełnej poświęcenia pracy, co pozwoli mieć nadzieję, że również znajdzie ono zasłużone uznanie we wszystkich warstwach społecznych.

Oświata polityczna.

II.

—s— Kto ma zorganizować niezbędną dla normalnego i zdrowego życia politycznego oświatę polityczną? Czy ta oświata powinna być zadaniem państwa, czy też podjąć się jej winny stowarzyszenia prywatne?

Działalność oświatowa stowarzyszeń prywatnych jest dziś tak rozgałęziona, że nie już nie jest w stanie powstrzymać jej rozwoju. W naszych czasach, kiedy wszystkie stronnictwa muszą oprzeć się na masach, idzie przeciw o pozyskanie tych mas dla tego lub owego światopoglądu polityczno-społecznego. Mówimy dużo o partji szlacheckiej, albo o partji mieszczańskiej, ale w istocie rzeczy przy powszechnem prawie głosowania nie może być ani stronnictwa szlacheckiego, złożonego tylko ze szlachty, ani stronnictwa

mieszczańskiego, złożonego tylko z mieszczań. Każde z nich musi się oprzeć na masach, bo te masy dają liczbę do utworzenia większości niezbędną.

To też każde z naszych stronnictw, o ile rozumie potrzebę oparcia się na masach, prowadzi swoją polityczną działalność oświatową. Jest rzeczą jasną, że stronnictwa, którym idzie zawsze o szybkie wytworzenie nastroju, wszystkie zjawiska życiowe przedstawiają jednostronnie, bo z chwilowego punktu widzenia. Najmniej pod tym względem grzeszą te stronnictwa ludowe, którym mniej idzie o narzucenie ludowi doktryny, jak o to, by w masach ludowych wyłoniła się samodzielna myśl polityczna, samodzielne zrozumienie tego, co i jak w życiu należy zmienić.

Stronnictwa prowadzą polityczną działalność światową, ale ta nie wystarcza. Stronnictwa bowiem działają, chcą zawsze mieć żniwo, a tymczasem trzeba przedtem głęboko myślenia starannie przygotować. Trzeba, by ludność kraju, przystępując do czynnego życia obywatelskiego, posiadała zasadniczą znajomość organizacji politycznej, w której żyjemy, by znała główne zasady naszego prawnego bytu społecznego. Musimy wiedzieć nie tylko o tem, czym jest parlament, gmina, powiat, rada miejska i jakim jest ich życie, ale także i o tem, czym się różni prawo od rozporządzenia, ustawa od dekretu lub regulaminu. Co za wójt będzie z obywatela, który nie wie, jakie on może wydać zarządzenia oraz przyczyny, dla których on powinien zastosować to lub inne zarządzenie starosty? Zaiste: nie potrzebujemy sobie łamać głowy nad tem, jak manna z nieba spada, bo tej nigdy nie kosztujemy, ale o pochodzeniu praw, rozporządzeń i regulaminów musimy wiedzieć, bo one regulują całe nasze życie.

Otóż ta elementarna oświata polityczna powinna być zadaniem państwa. Dawniej, a po części dziś jeszcze ludzie o swobodę troskliwi obawiali i obawiają się, że wszelki rząd tę oświatę w bardzo stronny sposób organizować się postara, że raczej mu iść będzie, by wpajać zasady posłuszeństwa, a niżeli pojęcia o prawach i o potrzebie kontroliowania władzy. Historia szkolnictwa ludowego daje niezliczone dowody usiłowań rządów, by nad umysłami ludu zapanować, zamiast te umysły oświecać.

Nie przecząc, że takie obawy mają swe uzasadnienie, zauważymy jednak, że wszystkie sfery życia państwowego nasuwają podobnego rodzaju obawy. Z tych samych powodów możnaby było wystąpić przeciw podatkowi, przeciw ustawodawstwu wszelkiemu itd. Jeżeli dziś nie jesteśmy anarchistami, tj. przeciwnikami życia państwowego, to dlatego, że państwo się demokratyzuje i coraz bardziej podlega kontroli opinii publicznej. Tak samo i oświata narodowa jest już dziś w znacznym stopniu przez opinię publiczną kierowana, a nawet nauczyciele ludowi, choć w niektórych krajach nieraz są stronnie przez swą władzę traktowani, wyzwalają się i w swoim zawodzie nauczania zdobywają swobodę ruchów.

Z tego więc względu nie potrzeba się obawiać państwowo zorganizowanej oświaty politycznej. Pod względem zaś jakości będzie ona zawsze lepszą, bo systematyczną, dokładniejszą i mniej dorywczą.

Bielizna męska ze słynną marką Iwa — Rękawiczki skórkowe damskie i męskie — Parasole i Laski w najnowszych wzorach — Krawaty najnowsze, Kalosze i pantofle, Pończochy i skarpetki, Czapki sportowe do podróży — Kufry, torby, torebki, Necesary i t. p. — Przybory toaletowe, Mydła i perfumy

w wielkim wyborze poleca:

STANISŁAW KOMPERDA
Kraków, Rynek 47, Linia A-B
(Hotel Drezdeński).

PACZKI sztuka 10 hal. **HERBATNIKI** w kilkudziesięciu odmianach w doborowym garnku zawsze świeże pół kg. 1 K. 60 hal. **Marcypanowe** 2 K. **CZEKOLADY TABLICZKOWE** Śmietankowe i waniliowe po 14, 30, 60, hal. i 1 K. 50 hal. własny wyrób. **KARMELOWANE OWOCE** (glasse-Palermo) pół kg. 2 K. — **CZEKOLADKI NADZIEWANE** i nienadziewane w doborowych gatunkach mieszane pół kg. 3 K. — **PÓL KG. MIESZANYCH** czek. pomadki, owocowe w kartonie ozdobnym 2 K. 40 hal. — **TE SAME NA WAGĘ** pół kg. 2 K. 20 hal. netto. — **OWOCE KANDYZOWANE** własny wyrób pół kg. 2 K. 40 hal. — **CIASTKA DOBOROWE** dwa razy dnia świeże sztuka 10 hal. poleca

Jan Michalik

Cukiernia Lwowska. Fabryka Czekolady.
Kraków, Floryańska 45.
Odnaczona najwyższymi nagrodami na wystawach światowych.
Lokal otwarty od 7 rano do 12 w nocy.

Że taka oświata polityczna jest możliwa, dowodem liczne usiłowania zorganizowania takiej oświaty w innych krajach. W Anglii pedagodzy zajęli się sprawą, by „szkoła wpływała lepiej na rozwój poczucia obowiązku, oraz odpowiedzialności wobec kraju“. W Niemczech pierwszorzędni uczeni starają się o to, by stworzyć ludowe podręczniki „wiadomości obywatelskich“. Najwięcej na tem polu zrobiono w Szwajcarii i usiłowaniami tym poświęcimy kilka słów.

Rząd związkowy (centralny) w Szwajcarii wprowadził egzaminowanie popisowych do wojska, a rezultaty tych egzaminów ogłaszał w bardzo szczegółowych sprawozdaniach. Zaczęła się więc między kantonami — t. j. większymi autonomicznymi jednostkami kraju (niejako samodzielnymi prowincjami), rywalizacja; każdy kanton począł się starać o to, by jego popisowi trzymali prym przy egzaminie. Kanton *Aargau* (dosłownie ziemia nad rzeką Aur), dla otrzymania palmy pierwszeństwa na polu oświaty, zorganizował w 1894 roku — „wykłady obywatelskie“, na które wszyscy chłopcy w wieku lat 16—17, zobowiązani są uczęszczać. Wykłady te mają trwać po cztery godziny na tydzień, przyczem nauczycielom pozostawiono swobodę w zorganizowaniu dłuższych albo krótszych, ale za to częstszych wykładów. Wykłady podzielono na dwa kursy: niższy i wyższy, przyczem utworzono oddziały dla mniej pojętych. Jednocześnie władze przepisały, by nie było w żadnej klasie więcej, jak 30 uczniów, a to dla tego, by nauczycieli nie obciążać, a naukę zrobić skuteczną.

By zdać sprawę z jakości tych wykładów, wymienimy zapytania, jakie przy egzaminach w tych obywatelskich szkołach ludowych nauczyciele stawiają swym uczniom. Oto kilka tych pytań: 1) Jakie są międzynarodowe umowy, które a) były zawarte w celu podniesienia bytu pojedynczych obywateli, oraz b) w celu ułatwienia stosunków między państwami? — 2) Jakie są różnice między ustawą zasadniczą, prawem, zarządzeniem i regulaminem? — 3) Jakie sprawy podlegają sądom karnym, a jakie sądom cywilnym? — 4) Jakie są korzyści, które obywatel ma od państwa w zamian za opłacane podatki? I t. d. — U nas niejedyn student, niejedyn akademik nawet byłby w kłopotcie, gdyby odeń zażądano odpowiedzi na pytania, które młodzi wieśniacy z *Aargau* umieją z łatwością rozwiązywać.

Z przykładu tego widzimy, że można uzbroid masę w niezbędną oświatę polityczną, bez której nie masz świadomej i celowej akcji politycznej. Ale nietylko możliwą jest ta oświata; jest ona w pierwszej linii dla życia narodów niezbędną, bo bez tej oświaty nie ma ani ładu, ani patriotyzmu.

Mylą się ci, którzy patriotyzm tylko do uczucia sprowadzają; mylą się ci, którzy twierdzą, że kto się do polskości poczuwa i kto miłuje to, co jest polskiem, jest już patriotą. By mieć prawo do nazwy patrioty, trzeba mieć poczucie obowiązku względem współobywateli i poczucie odpowiedzialności za losy całego kraju polskiego. Innemi słowy tylko ten, kto świadomie w społeczeństwie polskiem jako obywatel postępuje, jest patriotą; aby działać rozumnie i świadomie, trzeba przedtem myśleć politycznie i mieć tę oświatę polityczną, bez której rozumna akcja jest niemożliwa.

Więści z Kongresówki

Prześladowanie narodowych organizacji robotniczych. — Ogólny upadek ducha. — Emigracja sił inteligentnych. — Opozycja wobec bojówki. — Powstanie nowej partji.

Warszawa, 16 lutego.

Wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący posadzonych o należenie do Narodowego Związku Robotniczego na długoletnie ciężkie roboty jest tylko przypieczeniem tego systemu, jakiego się chwyciła miejscowa biurokracja, by wypłenić wszystko, co pachnie polskością. Warto bowiem zaznaczyć, że żaden z podsądnych nie był oskarżony poza należeniem do Związku, o jakikolwiek czyn konkretny. Nietylko żaden z nich nie brał udziału w pracach, mających na celu oderwanie Polski od Rosji, ale nawet właściwie nie w tym kierunku nie przedsiębrał. Ale sądowi wystarczył sam fakt należenie do organizacji, która w programie swym niepodległość Polski stawia jako cel, aby szafować, gdy już nie mógł szubienicą, to choć długoletnią katorgą.

Warto również zaznaczyć, że właściwe prześladowanie Narodowego Zw. Rob. rozpoczęły się dopiero z chwilą, gdy tenże zerwał węzły łączące go z Narodową Demokracją. Dopóki Związek zostawał pod komendą panów Dmowskich i energję swą wysilał co najwyżej na rozprawy bratobójcze, rząd patrzył przez palce na jego działalność i nie lekął się zbytby tak groźnego niby programu niepodległości. Sfery policyjno-biurokratyczne znakomicie sobie zdawały sprawę, że gdy Związkiem rządzą elementy endeckie, to nie ma najmniejszych powodów do obaw, zwłaszcza, gdy kontrewolucyjna działalność Związku potęgowała jeszcze to wrażenie. Ale dość było, aby Związek wyswobodził się z hegemonji wpływów endeckich i na serjo pomyślał o stworzeniu narodowej organizacji robotniczej, a rząd w tej chwili rzucił się, by zdusić ten śmiały i na prawdę mogący stać się kiedyś groźnym przejaw świadomości mas robotniczych.

Przyduszenie jakiegos ruchu nie przedstawia zresztą dziś dla rządu zbyt wielkich trudności, wobec ogólnej depresji, jaka w sferach najbardziej rewolucyjnych — w ludności robotniczej niepodzielnie zapanowała. Kto znał te tłumy „rozwydrzone“ (jak pisały o nich gazety endecko-ugodowe) w okresie rewolucyjnym, ten zdziwiłby się niezmiernie, dziś im się przypatrując. Ani śladów nawet nie pozostało z tego olbrzymiego zapadu, poświęcenia i brawury, jakimi zresztą nieraz zbyt hojnie szafowano. Wiece, zgromadzenia, masówki robotnicze — przeszły w dziedzinę wspomnień, a cóż dopiero mówić o demonstracjach, które w swoim czasie nawet dzieciarnia robotnicza urzadzała po ulicach Warszawy. Wszystko to było, wszystko to robotnicy przeżyli, ale dziś, zniechęceni, chcą niejako o tem zapomnieć. Nawet w walce o otrzymanie zdobyczy walczą niechętnie i miast się bronić, wołają często odrzucić poddać, nie wierząc w możliwość i skuteczność obrony.

Ogólny ten upadek wiary już nie tylko w rewolucję, ale w możliwość jakiegokolwiek walki z rządem, czy kapitalistami, potęguje się jeszcze powolnym, ale systematycznym rozkładem miejscowych organizacji rewolucyjnych, które w czasach konstytucyjnych wchłonięły w siebie dużo elementów inteligentnych i napół-inteligentnych (taka np. P. P. S. posiadała przez pewien czas kilkuset płatnych funkcjonariuszy partyjnych), które obecnie dla tych lub innych przyczyn porzucały szeregi partyjne i wołają kończyć studia na uniwersytetach i politechnikach zagranicznych, ewentualnie nawet siedzieć i politykować za granicą, niż w kraju. Taka masowa emigracja elementu myślącego z szeregow organizacji odbiła się destrukcyjnie na samych organizacjach, bo z jednej strony wiele placówek z tego powodu wcale lub źle obsługiwanych musiało zamrzeć, a z drugiej strony te, które pozostały i które się jeszcze trzymają, prowadzone przez samych robotników, przedtem rzadko do ciał kierowniczych dopuszczanych, nie mogą się rozwijać normalnie z braku jakiegokolwiek strawy duchowej.

Depresyjnym nastrojem tłómaczyć również można coraz żywszą opozycję wobec zanikającej bojówki P. P. S. frakcji rewolucyjnej. Jest to zresztą niejako musztarda po obiedzie. Póki bowiem bojówka ta istniała i działała, wielu frakcjonistów pozwalało się hypnotyzować tą działalnością, a wielu, choć ją zasadniczo potępiało, nie odważyło się na krytykę publiczną nawet wewnątrz organizacji. Dziś dopiero, przy jej bliskim zgonie rozpoczyna się obrachunek, który wypada tak fatalnie, że kto wie, czy frakcja nie zechce powolnych mąk konania przeciąć i za jednym zamachem pożegnać się i z bojówką i ze swymi fantastycznymi planami ubojowania mas za pomocą... broszur o karabini, lub, w najlepszym razie, wyrabianiu wprawy w konfiskatach.

Na miejsce bojówki ma powstać nowa i zupełnie samodzielna partja bojowa.

Niepodległy.

Głabiński wobec Abrahamowicza.

Wiedeń, 18 lutego.

(B.) Osobiste zachowanie się p. Głabińskiego wobec rozterki wywołanej odnowieniem gabinetu p. Bienertha, zasługuje na krytyczne oświetlenie. Zawodowa dwulicowość, jaką się wszechpolacy posługują we wszystkich przetargach politycznych, doznała w tym wypadku udoskonalenia krańcowego, a p. Głabiński

wraz z ciżbą swych przybocznych podbehtywaczy, przedsiębrał jedną z tych akcji hazardowych, które rozbiły się dotychczas tylko skutkiem jego osobistej niezaradności.

Dlaczego p. Głabiński wziął ni stąd, ni z owąd na energję, której nigdy dotychczas nie zdradził i tak się ostro postawił wobec Abrahamowicza? Wszakże na ustnej konferencji, odbytej z ministrem dla Galicji, w środę 10 b. m., prezydium Koła wyraziło już było swe niezadowolenie z powodu niedostatecznych informacji o planach rządu i mogło być dojsć do pewnych akcentowanych konkluzji. Ale p. Głabińskiemu było tego za mało. On w odwiecznej owej środy historycznej, chował w sobie wielkiego zgrzyza i chciał mu dać upust koniecznie. Zakroił pomysł, który od dwudziestu godzin zagrabił nieborakowi sen z powiek.

Bo, cóż takiego zaszło?

Na balu dworskim (historja poczyna się już arcymelodramatycznie), odbytym nocą z wtorku 9-go na środę 10-go b. m. (datę balu tego niektóre pisma mylnie podają), p. Głabiński z cesarskim orderem ulokowanym na piersi, wzdętej patriotyzmem wszechpolskim, przytknął się po długim kołowaniu do prezesa ministrów i jał mu wyrzuty czynić z powodu niespodzianki, wyrządzonej „większości“ Koła przez dobranie p. Bilińskiego na ministra skarbu. P. Bienerth wysłuchał lamentu, spojrzął na p. Głabińskiego z podejba i oświadczył mu krótko, a węzłowato, że jest to chyba jego sąd osobisty, gdyż nie posiada zaufania większości Koła i nie ma prawa interweniować jego imieniem.

Rzekł i poszedł, a w p. Głabińskim zakipiło.

Pomiarkował, że zgodną zresztą z prawdą wiadomość o braku do siebie zaufania większości „Koła“, posiadać mógł p. Bienerth tylko od Abrahamowicza. Pomiarkował, że Abrahamowicz w pewnych razach dokładnie informuje. Wymiarkował to wszystko i gniewem się rozdmuchał. Nareszcie miał autentyczną wiadomość od Bienertha, że większość Koła, niema do niego zaufania, czas najwyższy, aby się przenieść ze stolca prezesowskiego na fotel ministerjalny...

Więc po dwudziestogodzinnej mitredze od chwili, kiedy od Bienertha usłyszał słow. prawdy, poszedł za staraniem p. Głabińskiego ów rekomendowany do Abrahamowicza Na piśmie, dokumentnie, wypowiedział p. Głabiński p. Abrahamowiczowi służbę i palnął jedno z tych błędów niezręcznych, od których się roi jego dotychczasowa działalność. W sposób odpowiadający prymitywnym jego pojęciom o tajnikach sztuki politycznej, zajechał p. Głabiński od grubszego końca i byle się dorwać upragnionej od tak dawna posady ministra, zapomniał o względach, jakie on osobiście i specjalnie Abrahamowiczowi był winien.

Bo jakkolwiek ze stanowiska publicznego ostro można sądzić postępowanie ministra dla Galicji, rozpatrując w danym razie zachowanie się p. Głabińskiego, stwierdzić przychodzi ponownie niemoralność środków, jakimi się posługuje wszechpolski prezes Koła w osiągnięciu widoków osobistych.

P. Głabiński, zabrawszy się do regimentarowania Koła, uczuł wnet, że politykowanie tam u góry, z miejsca naczelnego, to strasznie trudna rzecz. Tułał się biedaczysko z godnością swą po wszystkich zakątkach, nie umiając dać sobie rady. I widziało się nateneczny raz niezliczone, jak to p. Abrahamowicz gestem ojcowiskim przygarniał do siebie piskle prezesowskie, jak uczył je nóżki stawiać i skrzydełkami machać, jakim mu był guwernerem i mentorem.

Ale przyzwoitość, to obce pojęcie w metodach wszechpolskich. Jak ongi z hr. namiestnikiem Potockim, za którego poparciem ruszyła spółka wszechpolska na wyprawę po mandaty poselskie przy wyborach z r. 1907, z jego szkatuły opędzała „gotówkowe“ i inne wydatki agitacyjne, ale gdy tylko za jego wyłączną pomocą „zdobyto“ kilkanaście mandatów, wnet rozpoczęto przeciw hr. Potockiemu wstępną podjazdową walkę z za krzaków i opłotków. Bo wszechpolak tak długo się tylko mizdrzy, pokąd widzi owies w jasełkach.

Tak samo i teraz — p. Głabiński.

Podniecony nadzieją uciapienia posady po Abrahamowiczu, przepomniał, ile mu to miał do zawdzięczenia. Uniesiony żądzą awansu i rangi, chwycił się bez pardonu etyki wszechpolskiej, aby nogę podstać i wywalić do broczyńcy swego i chlebobawcę.

(Telefonem.)

Koło Polskie wobec Abrahamowicza.

Wiedeń. Na posiedzeniu prezydium Koła polskiego po 2-godzinnych obradach poddano wczoraj krytyce zachowanie się Abrahamowicza i ułożono tok dalszego postępowania, którego bliższe szczegóły postanowiono zachować w tajemnicy. Następne posiedzenie prezydium Koła odbędzie się za tydzień we czwartek 25 b. m.

Konserwatyści przeciw Abrahamowiczowi.

Wiedeń. Na onegdajszym zebraniu posłów konserwatywnych, odbytem w obecności namiestnika Bobrzyńskiego, po wszechstronnym zbadaniu sytuacji, wywołanej stanowiskiem Abrahamowicza, przyszli wszyscy do zgodnego przekonania, iż sprawa nie da się inaczej załatwić, jak tylko dymisją Abrahamowicza.

Jeszcze o Azefie.**Azef nie jest Azefem.**

„Nowaja Ruś“ otrzymała wiadomość z Paryża, jakoby pewien działacz bankowy otrzymał od policji rosyjskiej telegram, opiewający, że Azef wcale nie jest Azefem, ale całkiem inną osobą, korzystającą ze sfalszowanego paszportu na imię Azefa. Ów działacz bankowy udał się do Jauresa i pokazał mu otrzymany telegram. Jaures nie zgodził się na podanie do ogólnej wiadomości treści telegramu, uważając go za ostatnią próbę ratowania zdrajcy.

Z inicjatywy paździenikowców, interpelacja o Azefie, została odroczone na pierwszy tydzień postu.

Do wszystkich miast w Rosji rozestano listy gończe z fotografią Azefa i z poleceniem, żeby go aresztowano.

Księżę Krapotkin w „Nowoje Wremia“ zaprzecza pogłosce, jakoby był przyjacielem Azefa. Raz jeden tylko w życiu swoim spotkał się z Azefem i to tylko przypadkowo.

Azef w Finlandji.

„Petersburski Listok“ zapewnia, że Azefa w tych dniach widziano na kolei finlandzkiej w wagonie pierwszej klasy, w pociągu, jadącym do Wyborga. Azef zapuścił brodę.

Czarnosecińcy w obronie Azefa.

„Ruskoje Znamia“, główny organ czarnej sotni, występując w obronie Azefa twierdzi, że wszystko, co o nim mówią, to tylko czcza gadanina i proponuje, aby interpelacje w tej kwestji rozpatrywać nie w Dumie, lecz... w restauracji, gdyż w jednym i drugim wypadku następstwa będą jednakowe.

Bakaj o „ochranie“.

Ciekawe szczegóły podają pamiętniki jego w „Matin'ie“ o działalności agentów prowokatorów za czasów Szewiakowa. Jeden z nich niejaki Szczygielski, doniósł raz, że podobno gdzieś fabrykować mają bomby na 1 maja. Pokazało się jednak, że rewolucjoniści nie znaleźli odpowiedniego miejsca i musieli plan swój zaniechać. Dopiero sam Szczygielski, zwabiwszy obietnicą sowitej nagrody, ułatwił im wyszukanie lokalu.

Na dany znak policja odbyła rewizję, przy czem zaarrestowała także wiele osób zgola niewinnych. Przez nieostrożność jednego z agentów zaarrestowano także Szczygielskiego. Po zbadaniu aktów, prokurator nabrał przekonania, że najwinniejszym jest sam Szczygielski, gdyż do fabrykacji bomb nakłaniał i czynnie w robocie brał udział. Tak dalece szła akcja prowokacyjna! Naturalnie Szewiakow postarał się, że z pomocą fałszywego paszportu Szczygielskiego ocalono.

Innym razem doniósł policji niejaki Rajchel, że grupa anarchistów przygotowuje „ekspropriację“ u bogatego kupca Pinkerta. Za wynagrodzeniem 100 rubli przyrzekł odkryć spiszek i ułatwić aresztowanie. Umówiono szczegóły całego planu. Jeden ze spiskowców miał mieć bombę przy sobie.

Otóż, aby Rajchelowi ułatwić ucieczkę i odsunąć od niego wszelkie podejrzenia, postanowiono, aby uciekał z owym właścicielem bomby. Następnie miał Rajchel strzelić do pędzącego za nim policjanta, ten miał upaść niby ze strachu, a Rajchel miał swobodnie uciec. Plan cały udał się znakomicie a rezultatem jego był formalny grad orderów dla funkcjonariuszów policyjnych.

Sledztwo wykazało znowu, że cały plan rabunkowy był dziełem Rajchela i że on sam postarał się nawet o bombę. Policja jednak głównego sprawcę ocaliła, a ofiary jego zbrodni, kilku namówionych przez niego i zwabionych nagrodą nędzarzy, wpakowano do więzienia.

Z polityki światowej.**Uгода austro-turecka.**

Z Konstantynopola donoszą, iż minister handlu oświadczył, że onegdajsze rokowania w sprawie zmian w protokole ugody austro-tureckiej wydały pomyślny rezultat i wczoraj telegraficznie zostały przesłane do zatwierdzenia do Wiednia. Podpisanie ugody nastąpi w piątek albo w sobotę.

Na wczorajszej Radzie ministrów obradowano też nad zastosowaniem energicznych środków w sprawie zniesienia bojkotu.

Niezawisłość Bułgarji.

Bułgarska Rada ministrów zajmowała się kwestją ostatecznego załatwienia uznania przez mocarstwa niezawisłości królestwa Bułgarji i w tym celu przygotowuje rząd bułgarski notę cyrkularną do wszystkich mocarstw.

Zapowiedź wojny.

Ze Zwornika donoszą, że we środę dn. 17 b. m. padły koło Noweselo 4 strzały do patrolu austriackiego, prowadzonego przez podoficera. Strzały padły ze serbskiego brzegu. Patrol odpowiedział strzałami. Po mieście krążyły pogłoski o poważnej potyczce i stoczeniu bitwy ze Serbami. Strzały te — to jakby zapowiedź zbliżającej się wiosny. Obawa wojny szczególnie w Bośni i Hercegowiny rośnie z dniem każdym.

I na giełdzie wiedeńskiej daje się odczuwać pewne zaniepokojenie. Od paru dni krąży pogłoski, o rychłym zwołaniu delegacji i o zamierzonej dalszej mobilizacji. To przyczyniło się zaraz do obniżenia kursów. Pogłoski o mobilizacji są podobno na razie nieprawdziwe a co do zwołania delegacji, to zdają się sprawdzać.

Okupacja Serbji.

Prasa wiedeńska na znak dany widocznie przez Aerenhala rozpoczęła sondować opinię publiczną, co do wszczętych kroków Austro-Węgier przeciw Serbji. Pojawiają się więc wiadomości rzekomo z Rzymu, Berlina i Petersburga, akceptujące konieczność czasowej okupacji Serbji w interesie zachowania pokoju europejskiego.

Ostatnia próba pośrednictwa.

Rosyjski poseł w Belgradzie Sergiejew zatrzymał się we Wiedniu w przejeździe do Petersburga, z czego wnosić można, iż ten dyplomata, mający najlepsze informacje co do zamiarów Serbji, powiadomi właściwe sfery wiedeńskie o sytuacji; miałyby to być rodzaj pośrednictwa skierowanego raz może ostatni do uregulowania stosunków między Austrią a Serbją.

Siedmiodniowy termin rozbrojenia.

„Neue Fr. Presse“ donosi z Rzymu, że późnym wieczorem rozeszła się tam pogłoska o naznaczeniu przez Austrię Serbji siedmiodniowego terminu do rozbrojenia; po upływie zaś tego czasu Austrija rozpocznie kroki zaczepne.

Kantor „Gazety Powszechnej“

przy ul. św. Anny 4

w parterze z dostępem wprost z ulicy w sklepie, zajmowanym dotychczas przez p. Wł. Borejke, — został otwarty dla wygody publiczności, kupującej pismo nasze w drobnej sprzedaży i odbierającej je w prenumeracie miejscowej.

Kantor przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę.

W tej samej kamienicy na II. piętrze mieści się redakcja i administracja naszego pisma.

W kantorze „Gazety Powszechnej“ nabywać również można pojedyncze egzemplarze „Przyjaciela Ludu“ (po 8 hal.) i składać prenumeratę na to pismo. Są tam również na składzie wydawnictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Życie krakowskie.

Z teatru ludowego. (S) Ostatnią nowością Teatru ludowego jest farsa francuska p. t. „Na 14 dni“. Przed laty grano tę komedję z powodzeniem w Warszawie pod właściwym jej tytułem „Rezerwista“. Rodzaj humoru i sam bieg akcji wymaga ogromnej sprawności i szybkiego tempa w odegraniu, jeśli ze sceny ma płynąć szczerza pobudka do śmiechu. Nie wszyscy z grających artystów umieli trafić we właściwy ton, rzecz szła trochę ciężko, a sposobności stworzenia kilku dobrych typów np. wśród wojskowych, nie wyzyskano. Zaznaczył się tylko korzystnie artysta w roli lekarza pułkowego, który zadał sobie dużo trudu zaznaczając dość interesująco zabawną figurkę maniaka. Z wielką rntyną odegrał rolę notariusza p. Turski, nie ożywił jej jednak żadnym ciekawym pomysłem aktorskim. P. Modzelewski, jak zawsze, był w miarę zabawnym a podnieść należy szczególnie staranną dykcję tego artysty.

W jutrzejszej operetce Blumenthala i Kadelburga p. t. „Wesoła dwójka“ w głównych rolach występują pp. Poliński, Turski, Modzelewski, Cholewicz, Sarnowski, Zielińska, Grabowska, Relska, Zamiłło i i. Do operetki tej sprawiła dyrekcja nową wystawę, oraz powiększyła orkiestrę i chóry.

W sprawie skarg na kasę teatralną nadesłanych nam z miasta, otrzymujemy od p. Wierzejskiego, w którego handlu mieści się dzienne sprzedaż biletów do teatru, wyjaśnienie wraz z protestem, co do zarzutu, jakoby kasa ta, stała się siedzibą nieczystych interesów. Wiadomo — pisze p. Wierzejski — wszystkim tym, którzy częściej bywają w teatrze, że na wszystkie przedstawienia sobotnie prawie $\frac{2}{3}$ miejsc są stale rezerwowane dla tych, którzy na każdej premierze bywają i naturalnie słusznym jest, że ten musi mieć pierwszeństwo, kto nie raz lub dwa do roku, ale stale chodzi do teatru. Rezerwuje się również miejsca i na inne dni w tygodniu, jeśli tego sobie ktoś życzy i „Kasa zamówień“ wierna swej nazwie i celowi, odpowiada mu zupełnie, przyjmując zawsze zamówienia naprzód, o ile jest to możliwym. Trudno jednak nieraz pojąć wymaganie niektórych np. na galerji w grupie C D (wprost sceny) jest tylko 16 miejsc w pierwszym rzędzie, wystarcza 4 osoby, które kupią po 4 miejsca, a pierwszego rzędu już niema. To może stać się w pół minuty po rozpoczęciu sprzedaży, po upływie której zjawia się ktoś, który już nie może pojąć, gdzie się bilety podziały, po nim drugi i trzeci, i tak kilkaset osób... każdy tylko chce siedzieć na C D i to w I. rzędzie; każdemu się zdaje, że najpierw przychodzi, i każdy dopatruje się w tem „nieczystego interesu“. Do kasy w gmachu teatralnym oddaje się bilety pozostałe tj. nie sprzedane, a że mogą być i między nimi „lepsze“, to zależy od osobistego zapatrywania — wyjaśnia w końcu p. Wierzejski.

Zarząd Główny T. S. L. zbiera się 27 i 28 b. m. na plenarne swoje posiedzenie.

Hygiena dziecka. Na ten temat wygłosi staniem krak. „Ogniska nauczycielskiego“ w niedzielę 21 b. m. o godz. 4 pop. odczyt dr. Stan. Poźniak w auli I szkoły realnej (Studencka 12 II. p.) Wstęp wolny dla wszystkich.

Z Krak. Tow. Równouprawnienia Kobiet. W niedzielę 21 b. m. w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16), o godz. $\frac{1}{2}$ 5 pop. p. Siestrzencewicz-Bohuszowa mieć będzie pogadankę „O koedukacji“ (o wspólnem kształceniu się dwóch płci). Wstęp dla członków wolny, obcy płać dziesięć hal.

W sprawach parku dra Jordana obradowała sekcja szkolna Rady miejskiej łącznie z delegacją zarządu parkowego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności zarządu parku za rok 1908 i uchwalono przedstawić Radzie wnioski co do przyszłego zarządu parku, co do rozszerzenia organizacji zabaw młodzieży szkolnej i rękodzielniczej tak w parku, jak i na błoniach. Wreszcie wezwano magistrat, by zastanowił się nad urządzeniem dwóch lub trzech boisk zabawowych dla dzieci szkolnych, bo park dra Jordana już dzisiaj okazuje się za szczerpym.

„Myśl Robotnicza“. Pod takim napisem ukazał się pierwszy numer dwutygodnika, organu Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników pozostającego pod patronatem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Pismo to wystąpiło odrazu do walki na dwa fronty: przeciw socjalnym demokratom i wszechpolakom. Ponieważ zaś ci ostatni chętnie się, że i oni mają wśród robotników, swoją organizację zawodową i napadają na chrześcijańskie związki, ogłasza „Myśl Robotnicza“ nagrodę 1.000 koron dla tego wszechpolaka, który ndowodni swe poglądy.

przybory

dla mleczarstwa i obór

jak:

Blaszanki na mleko, skopce do dojenia, sита i t. d.



Wirówki najnowszego systemu, maślnice, wygniatacze



Przybory do badania mleka



oraz przybory weterynaryjne



poleca w „najlepszym gatunki i najtaniej

Biuro techniczno-mleczarskie

JÓZEF

Dobrzyński

KRAKÓW

ulica Sławkowska 12.

Wina i Elikiru Kola na wzmocnienie nerwów.
Cena 1 korona 70 halerczy.

„Creme „Iris“
do pielęgnowania skóry i piękności cery — Cena słoika 2 kor.

Zawsze świeża Krowianka tak kraj. Cena K. 1-40.

Apteka Konstantego Wiśniewskiego w Krakowie
Tabletki kaskarowe
polecia własnego wyrobu
środek wyrobiony a gruntownie przeczyszczający żółdki, nie zawiera bowiem aloesu, a więc nieszkodliwy i przyjemny do zażycia. Zażywa się na czczo idąc spać po 2 sztuki — Cena słoika 1 kor.
Piwo z ekstraktem słodowym
wyborny środek na kaszel i katar płuc i żołądka używa się 3 razy dziennie po 2 większe łyżeczki. Cena but. 72 h. Główny skład na z. Galicję.

Dalsze sprawy mordercy Ferberów. Niedawno aresztowano i odstawiono do Krakowa współnika zbrodni popełnionych przez Barcickiego w Królestwie, 26-letniego Franciszka Skupińskiego z Włoszczowej. O ile Barcicki milczy, i wypiera się wszelkiego udziału w rabunkowych napadach, to Skupiński chętniej zeznaje. Oprócz tych wypadków napadów, które podaliśmy onegdaj, Barcicki, Skupiński i jeszcze dwu ich towarzyszy dokonano napadu na pewnego wieśniaka w Czarnym lesie gub. piotrowskiej od którego pod groźbą rewolweru, wymusili 200 rubli. Śledztwo trwa dalej.

Pośrednicy w nierządzie. Podczas rewizji przeprowadzonej w hotelach, zastano w trzeciorzędym hotelu na Kazimierzu dwie dziewczyny zabawiające się z pewnym jegomościem. Ponieważ nie wykazały się książkami — aresztowano je. Śledztwo przeprowadzone wykazało, że dwóch żydów Seinwel vel Zygmunt Molknier i Juda Hecht namówili je do tego. Kuplerów aresztowano.

Zapowiedzi karnawałowe:

Sobota 20 b. m. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa „Ogniska drukarskiego. (Rynek 12).
Niedziela 21 bm. zabawa taneczna Stow. funkcyjnarzyscy autonomicznych w Czytelni Kolejowej (Lubicz 13).

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Piątek: „Wieczór trzech króli“, kom. w 5-ciu akt. W. Szekspira.

Sobota: „Bliźnięta z Brighton“, kom. w 3-ach akt. z prologiem Tristana Bernard'a, „Zacisze domowe“, kom. w 1-ym akcie J. Courtelin'a.

Niedziela o godz. 3-iej popoł.: „Don Kiszot“ (ceny (zniżone do połowy); o godz. 7-iej wiecz.: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

Teatr ludowy:

Piątek o 3 popoł „Twardowski na Krzemionkach“.

Sobota: „Wesoła dwójka“.

Niedziela popoł.: „Warszawa w nocy“.

„Wieczór: „Wesoła dwójka“.

PHILODERMINE MALINOWSKIEGO I HIGIENICZNE



**MYDŁA PRZETŁUSZCZONE
MALINOWSKIEGO**

11 odmian zapachów kwiatowych i z zapachem wody kolońskiej począwszy od 60 hal.

Najlepiej zapobiegają spierzchnięciu skóry

Skutek nie zawodny, lecz wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego

Wiadomości telefoniczne.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Nowa sesja Rady państwa ma się rozpocząć w połowie marca.

O tytuł cara.

Petersburg. Z polecenia rządu rozpatrywała Akademia Umiejętności kwestję, czy wedle historycznych i językowych danych, może

władcy Bułgarii przysługiwać tytuł cara. Chodzi tutaj o pewną konkurencję z carem rosyjskim, przez co rzecz staje się drażliwą.

Stowarzyszenie walki z karą śmierci.

Petersburg. W tych dniach podana zostaje do legalizacji ustawa towarzystwa dla walki z karą śmierci. Projekt ustawy podpisany został przez 17 założycieli a w ich liczbie znajdują się najwybitniejsi członkowie partij: Pracy, Kadetów, Oswobodzenia narodowego, narodowców i t. d. Z październikowców zaś podpisany jest tylko jeden Stachowicz.

Gorkij.

Rzym. „Corr. d'Italia“ przypomina, że w zeszłym roku policja włoska śledziła Gorkiego podczas jego pobytu w Rzymie i żądała od niego, by stamtąd wyjechał. W gruncie rzeczy chodziło o to, by Gorkij opuścił Włochy przed przyjazdem Cala. Obecnie gazeta ta komentując rozkaz aresztowania Gorkija, konstatuje, że Gorkij znajduje się obecnie na wyspie Capri i powiada: „rząd rosyjski będzie musiał żądać wydalenia Gorkija — przypuszczamy jednak, że nie naruszy serdecznych stosunków między Rosją a Włochami“. A jednak policja w Neapolu kazała mu wyjechać.

Samowola policji w Rosji.

Petersburg. Na maskaradzie w Barnoule naczelnik powiatu kazał aresztować pewną damę, która nie chciała słuchać jego komplementów oraz jednego z gości, który przypadkowo nadeptał mu na nogę. Na drugi dzień naczelnik powiatu wyjaśnił, że to był tylko żart, wywołany stanem podniecenia.

Kradzieże urzędników rosyjskich.

Moskwa. W Muzeum Romiancewa w Moskwie upewnioną została kradzież bogatego bardzo zbioru sztuchów i życia. Zginęły setki egzemplarzy. Grabież ta prowadzoną była systematycznie od lat kilku. Winni nie zostali jeszcze odkryci.

Okólnik kijowskiego gubernatora.

Kijów. Z powodu stale komunikowanych w wielu organach prasy tendencyjnych, a często nawet zupełnie fałszywych wiadomości o nieprawidłowym, a często nawet nieprawnym postępowaniu administracji i policji — departament policji, z polecenia ministra spraw wewnętrznych, powiadomił mnie, że podobne wiadomości prasowe, ubliżające policji lub administracji, powinny napotykać ze strony administracji miejscowej odpór w formie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej za potwarz we wszystkich tych wypadkach, kiedy skarga może być popartą niewątpliwymi dowodami, że wiadomości takie są fałszywe.

Protest przeciwko kno-aniom Rosji w Persji.

Petersburg. Miliukow, przywódca kadetów otrzymał z Tauryzdu dapesę protestującą przeciwko pożyczce, przy pomocy której Rosja usiłuje podtrzymać absolutne rządy szacha w Persji.

Revolucja w Persji.

Teheran. Lud domaga się obalenia szacha. Reakcyjniści żądają, ażeby w celu stłumienia ruchu zamianować Lachowa generał-gubernatorem. W Reszcie rewolucjoniści zdobyli cztery armaty i tysiąc sztuk broni. W mieście panuje wzorowy spokój, ludność odetchnęła wreszcie spokojnie. W bitwie, która poprzednio miała miejsce pomiędzy rewolucjonistami i wojskiem szacha, dowódca ze strony rewolucjonistów był europejczyk posiadający wyższe wykształcenie. Brał on w walce osobisty udział. Po zwycięstwie ludność urządziła mu owację. Miasto gorączkowo się fortyfikuje.

NADESLANE.

Mleko zdrowia według metody prof. Miecznikowa. — Znakomity środek przeciw chorobom żołądka i kiszek. Adres: „Ferment“ Kraków, Podwale 5.

Więści z kraju.

Ludowcy borystawscy urządzają w niedzielę d. 21 bm. o godz. 1 w południe w sali „Sokoła“ zgromadzenie członków P. S. L. ze sprawozdaniem posła Stapińskiego z ogólnej sytuacji politycznej i polityki Stronnictwa. Tegoż dnia i tamże o godz. 6 wieczorem odbędzie się wieczornica z następującym programem: 1. wspólna uczta, 2. Przemówienie, 3. śpiew, 4. matka żyje (dramat), 5. monolog i kuplety, 6. Obrazy świetlne (kinematograf), 7. tańce. Muzyka wojskowa 77 pułku piechoty.

Zamach samobójczy. Donoszą ze Lwowa, iż Leopold Malij, słuchacz II r. praw pochodzący z Krakowa, rzucił się w zamiarze samobójczym pod koła pociągu towarowego koło stacji Podzamecze. Maszyna niosła go blisko 150 kroków. Samobójca ma odcięte obie nogi i strasznie potłuczoną głowę. Nieprzytomnego zabralo pogotowie ratunkowe do szpitala.

Na śmierć. W Stanisławowie skazał sąd przysięgłych właścianina Iwana Kulibanka, za uduszenie i ukrycie zwłok w lesie jednej chłopki na śmierć przez powieszenie.

Nowe stypendjum dla ucznia Seminarjum T. S. L. w Białej. Wydział Rady powiatowej w Łańcucie uchwalił wypłacić w r. 1909 stypendjum w kwocie Koron 100 dla wychowanka Seminarjum naucz. T. S. L. w Białej.

Z procesów o szpiegostwo.

Dwa sądy — dwie tragedje.

Toczące się w Krakowie dwie rozprawy równocześnie na tle oskarżeń o szpiegostwo, nasuwają organowi warszawskich postępów „Przeładowi porannemu“ takie refleksje.

„Borowska bronić będzie więcej, niż życia, bronić się będzie przed hańbą, jaka na nią spadła, z chwilą, gdy napiętnowano ją publicznie, że wydawała na zgubę swoich towarzyszy ideowych w zamian za wynagrodzenie pieniężne. Równocześnie sąd partyjny stronnictw socjalistycznych galicyjskich orzekać będzie o życiu i śmierci cywilnej Stanisława Brzozowskiego, jednego z najzdolniejszych współczesnych polskich pisarzy i krytyków; pod ciężarem takiego samego piętna jak Borowska, Brzozowski zażądał wyroku nie od formalnej sprawiedliwości i bezstronnych obywateli, ale właśnie od tych, których miał zdradzić.

Jakkolwiek wypadną te procesy, jednakowo rozpaczliwy będzie ich wynik. Młoda kobieta, studentka, oraz wybitny, uwielbiany przez młodzież publicysta, zdemaskowani zostaną może ostatecznie jako znikczemniałe, zdegenerowane natury, zepchnięte na samo dno ludzkich upodzeń. Albo przeciwnie ukaże się, że brudne fale pomyj zalały już w pewnych sferach tak do szczytnie prawdę, że niepodobna zorientować się,

kto jest ideowcem a kto szpiegiem, czy kto go spotwarza i w jakim celu i czy kto jest spotwarzonym, gdzie są oprawcy i gdzie są ofiary. Zatonienie ruchu ideowego we wstrętnej bagnie bandytyzmów i zdrady udało się całkowicie; procesy krakowskie są wielkimi błotnami plamami, która bryzną tuż przed naszym wzrokiem.

Z za kulis sądu nad Brzozowskim.

Nie na tak szerokie sfery, jak w procesie Borowskiej, rozciąga się zainteresowanie się sprawą sądu partyjnego nad Brzozowskim — może to z powodu poufności szczegółów oskarżenia i samego sądu, który okryto tajemnicą siedmiu pieczęci, pozwalających jednak na przedostawanie się różnych wiadomości, nie do pism wprawdzie tutejszych, ale głównie do warszawskich.

Zebrała stamtąd garść szczegółów podajemy do wiadomości tych, których niezwykła ta sprawa interesuje.

Zaznaczyć najpierw należy, że głównym przedmiotem oskarżenia — wedle „Głosu Warszawskiego“ — jest zarzut, że Brzozowski w r. 1904 stał na usługach „ochrony“ i że z rąk Bakaja pobierał za to stałe wynagrodzenie. — Obrona Brzozowskiego pod tym względem opiera się

na przegrowadzeniu *alibi* (niezbitego dowodu, że w danym czasie był gdzieindziej).

Zarzut drugi oparty jest na fakcie złożenia przez Brzozowskiego w czasie jego uwięzienia w cytadeli wyczerpujących zeznań i szczegółowego referatu, zawierającego opis organizacji „Oświaty ludowej“ w Warszawie. Co do tego Brzozowski bagatelizuje doniosłość i znaczenie swych zeznań, twierdząc, że nie podał do wiadomości władz rządowych nic więcej ponad to, co powszechnie znanem i wiadomem było wszystkim, a w szczególności samym władzom.

O przebiegu zeznań Bakaja dochodzą wiadomości, osłabiające jego prawdomówność. I tak warszawskie „Słowo“ donosi, że między innymi obalono także taki zarzut Bakaja. Twierdził on, że na podstawie raportów Brzozowskiego o „Uniwersytecie dla Wszystkich“ projekt tego uniwersytetu nie otrzymał w 1904 roku sankcji. Tymczasem w tym roku wcale podobnego projektu nikt nie wnosił. Wnieiono dopiero ten projekt w roku 1905 i wówczas uzyskał on sankcję.

Inne znowu pismo podaje takie zajście przy zeznaniach Bakaja:

— Pan stanowczo byłś wówczas w Warszawie — upiera się Bakaj.

— Łżesz łotrze! — rzuca mu obelgę Brzozowski.

— Znajdzie się i na to dowód — odpowiada spokojnie Bakaj — Peterson wyda niebawem pamiętniki swoje, w których będą niezbite dowody pańskiego szpiegostwa.

Naturalnie rozmówki podobne i szczególnie podstępne, zapewne pod drzwiami, brać trzeba z dużą dozą krytyki, gdyż z samego źródła one nie wychodzą.

Zauważyć jeszcze należy, że prócz Burcewa i Bakaja (który już wyjechał z Krakowa) wezwani zostali na świadków ze strony Brzozowskiego:

Inż. Gałczyński, prof. Wacław Nałkowski, Zofja Rygiel-Nałkowska i Stefan Żeromski. Odczytanych będzie także kilka zeznań pisemnych z Warszawy. Donosi o tem „Przegląd poranny“ warszawski.

Wczorajsza rozprawa ściągnęła więcej słuchaczy niż w pierwszych dwóch dniach. Jakież też zaciekawienie budzi proces w naszym społeczeństwie dowodzi fakt, że nawet ze sfer arystokratycznych można było spotkać słuchaczy. Wczorajszej rozprawie przysłuchiwał się przez cały dzień hr. Wodzicki, ks. Lubomirski i inni. Przed trybunałem staje adwokat przysięgły z Warszawy, obecnie zamieszkały w Zakopanem.

Adwokat Kułakowski.



Zeznaje zaprzysiężony. Jako adwokat należał w Warszawie do Koła adwokatów, które bezpłatnie broniło podsądnych na sądach wojennych. Od r. 1906 tych procesów było tak wiele, że musiał swoją prywatną praktykę zarzucić, aby bronić więźniów politycznych. Z Bakajem miał w śledztwie kilkanaście spraw, a w sądzie z Bakajem spotkał się 4 razy. Zazwyczaj przed sądem odczytywano zeznania różnych tajnych agentów jako świadków, ale ich nie wzywano *ad oculos*. Badał Bakaja w 4 sprawach. Bakaj różnił się — od innych agentów tem, że nigdy nie koloryzował, nie dodawał zmyślonych szczegółów, jakto czynili inni ajenci tajnej policji. Gdy ukazała się lista szpiegów zeszłego roku, uderzyło Kułakowskiego to, że znalazł tam cały szereg nazwisk, które mu były znane z aktów sądowych jako podejrzane, a które to akta dość często mogli kontrolować razem z innymi adwokatami. Opowiada świadek, że broniąc pięciu bojowców z dziesiątki, do której należał Okrzeja, skonstatował, że musiał być jakiś szpieg, który ich zdradził, gdyż w oskarżeniu podane były szczegóły, znane tylko komuś bardzo dobrze poinformowanemu. Szpiegiem był Szwarz, umieszczony na „czarnej liście“, podanej Burcewowi przez Bakaja.

Z dziejów prowokacji.

Dalej opowiada adw. Kułakowski sensacyjne szczegóły, kompromitujące rząd rosyjski jak o prowokacji w Nowomińsku i o szpiegu Sankowskim.

W „Nowomińsku“ skutkiem prowokatora oskarżono grono ludzi o zbrojny opór wojsku. Stawieni przed sąd polowy zostali uwolnieni, bo znalazł się w składzie sądu polowego jeden ucziwy oficer, który kazał przynieść z swego mieszkania, gdzie te osoby ujęto, drzwi dla skonstatowania, kto strzelał. Pokazało się, że znalezione w drzwiach ślady kul żołnierskich, a nie było śladu kul osób o zbrojny opór obwiniętych.

Szpieg-prowokator Sankowski skazany razem z Kurkiem na śmierć skłonił się pięknym członkiem sądu wojennego po wysłuchaniu wyroku śmierci i bez przeszkód opuścił cytadelę i odjechał w powozie.

Charewicz i Tarentowicz, urzędnicy „ochrony“ byli skazani na śmierć z pięć lub sześć razy, a mimo to dalej funkcjonują jako tajni urzędnicy „ochrony“. Charewicz np. podpisuje obecnie dokumenty jako zastępca policmajstra Radomia.

18-letni chłopiec Izdebski opowiadał adw. Kułakowskiemu, że na parę dni przed śmiercią na-

gabywano go codziennie, aby wstąpił do „ochrony“ i zaproponowano mu nawet 100 rb. miesięcznie. Podobnie było z Borkowskim, który po wypuszczeniu z więzienia wyjechał do Krakowa i tu opowiedział ludziom zaufanym, jak się wyłgał z więzienia. Borkowski nie przyznał się jednak wówczas, że nocował u Bakaja, ale obecnie upoważnił świadka do oświadczenia, iż istotnie tak było, jak opowiedział Bakaj. Chciał się wyostać z więzienia i przyrzekł być usłużnym policji, a ponieważ został w nocy wypuszczonym, więc na polecenie Zawarzina poszedł spać do Bakaja.

Jest na liście szpiegów Tadeusz Grabowski. Ten brał udział w napadzie na kasę państwową w Rogowie, zasypał mnóstwo ludzi, a świadek szczegółowo opowiada jak Grabowski przed sądem zeznawał fałszywie.

Adw. Kułakowski stwierdza, że w tych sprawach, które mógł zbadać, przekonał się o prawdziwości zeznań Bakaja.

Borowska (do Kułakowskiego): Czy prawdą jest, że pan wyraził się w obecności p. Nossigowej i Ostapa Ortwinia, iż wystarczy, by Bakaj i pan zjawił się w Krakowie przed sądem, abym została zasypana.

Kułakowska: To nie prawda. P. Nossigowej nawet nie znam. Nie zasypuję nikogo, bo nie jestem prowokatorem.

Borowska: Pan powiedziałeś, żeś mnie pan widział w „ochronie“!

Kułakowski: To też nie prawda. Wogóle w „ochronie“ byłem raz tylko i to o 1/21 w nocy, dla zaręczenia za jedną aresztowaną pannę, iż w 3 dniach wyjedzie zagranicę.

Co do przeniesienia Bakaja z policji warszawskiej, to żandarm Masalski opowiadał świadkowi, iż Bakaja pozbyto się z tego względu, bo uważano go za nieodpowiedniego na ajenta „ochrony“.

Obr. Heski: Co pan wie o szpiclach rosyjskich w Krakowie?

Kułakowski: Wiem, że w Krakowie są tacy szpicle, bo spotykam tu różne fizjonomie. Dobrze mi znane z Warszawy. Zresztą z aktów sądowych wiem o tem.

Przesłuchanie Dra Bolesława Drobnera.

Liczy lat 26. Z końcem lipca lub z początkiem sierpnia przejeżdżał p. Kulczycki z Paryża i zatrzymał się w Krakowie. Dr. Drobner zapytał go przy spotkaniu, co myśli o Bakaju i jego rewelacjach. Wtedy dowiedział się świadek od p. Kulczyckiego, że tak co do Brzozowskiego, jak i Borowskiej nie może być wątpliwości o ich winie.

Przesłuchanie Dra Emila Bobrowskiego lekarza z Podgórze.



Poznał on sprawę p. Borowskiej na dzień przed ogłoszeniem listy szpiegów w „Naprzodzie“. P. Borowska zaraz na drugi dzień zgłosiła się do niego z płaczem i żaliła się, że jej wyrządzono krzywdę. Powiedział jej, że sprawa będzie jeszcze badaną. Prosiła go, żeby ją ratować, a więc porozumiał się z Haeckerem, aby umieścić notatkę, któraby wstrzymała wydanie o niej opinii. Sprostowanie takie od redakcji się ukazało.

Co do sądu partyjnego, to oświadcza, że nikt oficjalnie do partji się nie zgłaszał, a p. Borowska prywatnie różnym ludziom o tem wspominała. Zresztą dr. Lewicki zażądał sądu pozapartyjnego, a my w tej kwestji nie mogliśmy już nic nie powiedzieć.

Po śmierci dziecka zapoznał Borowska świadka z Sułkiewiczem i radził jej oddać się na usługi partji. Jakże usługi oddawała, nie wie, ale słyszał, że oddawała.

Paszporty Borowskiej.

Paszport paniński oddała mu Borowska jeszcze — jak mu się zdaje — w 1905 r., a on oddał partji. Drugi paszport wyrobiła sobie za

jego radą w lipcu 1905 i czy ten paszport został jemu wręczony czy Sułkiewiczowi nie wie.

Rozprawa popołudniowa.

O godz. 4 po południu rozpoczęła się dalsza rozprawa dalszem przesłuchaniem

dra Emila Bobrowskiego.

Obr. Lewicki: Jak zginął paszport?

Dr. Bobrowski: Nie wiem i nie prowadziłem spisu osób, które jeździły za paszportem Borowskiej.

Obr. Lewicki: Powiedział pan o niedokładnościach względem p. Borowskiej.

Borowski: Były niedokładności takie, jak podanie szpitala św. Rocha, co okazało się nieprawdziwem.

Następnie odczytał przewodniczący zeznania pani Rydzewskiej ze Lwowa. Pani R. była z panią Borowską u dra Bobrowskiego i wtedy oświadczył dr. Bobrowski, że zaszyły pomyłki co do 3 osób w liście szpiegów.

Przew.: Czy pan tak powiedział?

Dr. Bobrowski: Nie powiedziałem, że te 3 osoby są niewinne ale powiedziałem tylko, że są w liście szpiegów niedokładności.

To samo podtrzymuje dr. Bobrowski wobec dra Borowskiego, z którym go przewodniczący konfrontuje.

Obr. Heski prosi o skonstatowanie, że p. Rydzewska wcale o pomyłkach w liście szpiegów w śledztwie nie zeznawała.

Dr. Bobrowski zeznaje jeszcze, że gdyby miał jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, iż p. Borowska nie jest socjalistką, to nie mógłby jej polecać Sułkiewiczowi do pracy konspiracyjnej.

Subwencje prof. Rutkowskiego.

Dr. Rutkowski, profesor uniwersytetu zeznaje niezaprzysiężony. Zdaje mu się, że ją w r. 1905 nie znał. W r. 1907 wręczył świadek Borowskiej 50 koron zapłaty za pomoc na oddziale chirurgicznym. W jakich stosunkach znajdowała się Borowska wówczas, nie wie. Później dawał jej 60 koron miesięcznie.

Przew.: Czy to była pożyczka?

Prof. Rutkowski: Ja tego nie uważałem za pożyczkę.

Obr. Heski: Jak długo pan profesor płacił jej tę kwotę?

Prof. Rutkowski: Nie pamiętam. Coś około jednego roku.

Obr. Heski: Czy pamięta pan profesor, że p. Borowska na 2 miesiące przed majem 1908 przysłała do p. profesora z prośbą o podwyżkę tej subwencji?

Prof. Rutkowski: Tak. Ze względu na egzaminy prosiła mnie o podwyżkę i podwyższyłem jej o 20 koron.

Borowska: Ja to uważałam za pożyczkę i przyrzekłam tę pomoc zwracać za 2 lata.

Prof. Rutkowski: Tego ja sobie nie przypominam.

Zeznania prof. Rosnera.

Profesor uniwersytetu Rosner poznał Borowską przed r. 1905, prawdopodobnie na wykładzie. Dokładnie tego co było przed 4 laty nie pamięta. Wie, że po porodzie chorowała, a kiedy wstała z łóżka, okazało się że jest za słabą, by chodziła na wykłady. Zaproponował jej pełnienie dyżuru w szpitalu i pozwolił jej na przychodzenie do szpitala z dzieckiem. Mała stała dyżur, to jest była w dzień i w noc w zakładzie. Dyżur trwał do śmierci dziecka (21 czerwca). Mogła być w tym dyżurze pauza jednodniowa ale świadek tego nie pamięta. Po śmierci dziecka dostała dyplom z akuszerji.

Przew.: Ona twierdzi, że po śmierci dziecka mieszkała dalej w szpitalu,

Prof. Rosner: Tego nie wiem. Myślę, że nie. Zresztą ja nie mieszkałem w szpitalu. Wiem, że chodziła pilnie na wykłady.

Przew.: Co to znaczy, że chodziła pilnie.

Prof. Rosner: To znaczy, że codziennie. Ale mogła opuścić jeden lub dwa wykłady, bo przy takiej ilości słuchaczy, trudno zauważyć, kto jest a kogo niema. Egzamin z akuszerji zdała 5 lipca. Co robiła po skończeniu egzaminu nie wiem. Po zamknięciu kursu oddałem oddział s. p. dr. Jordanowi.

Przew.: Czy panu profesorowi nie wiadomo, że p. Borowska wyjeżdżała w tym czasie?

Prof. Rosner: Tego nie wiem. Wyniosłem wrażenie, że jako bardzo dbała matka wyjechać nie mogła.

Obr. Lewicki: Czy była zdenerwowaną w owym czasie, po śmierci dziecka?

Prof. Rosner: Owszem tak i to bardzo tak, że się o jej system nerwowy obawiałem.

Obr. Heski: Czy panu wiadomo, że mąż pani Borowskiej chciał zmienić posadę?



Francuskie
Pathéfronny

grające i śpiewające bez igły czy-
sto i naturalnie, już od K 45.—
Płyty dwustronne po K 4.50. Gra-
mofony od K 24.—. Fonografy,
po K 10.—
Przybory — Naprawy — Cenniki
i próby darmo.

S. Grudziński i T. Berger
Kraków, Szewska 10.

Dla chorych na żołądek i cierpiących na obstrukcje działają najskuteczniej

„Jahra“ Pigułki przecyzyszające.

Są wolne od wszelkich składników szkodliwych, działają łagodnie przecyzyszająco, usuwają zatwardzenie, wzmacniają żołądek, podniecają trawienie i nie sprawują żadnych bólów.

1 pudełko 30 sztuk 90 hal., pocztą K 170;
10 pudełek po 30 sztuk K 9 — franko opakowanie i opłata pocztowa.

Lanolinum Gautherio-Mentholicum z marką słowną

MENTHOSALAN JAHRA

działa skutecznie jako nacieranie przy bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, ischias, łamaniu w stawach, nerwobolach, migrenie i t. p. Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych cierpieniach z dobrym skutkiem.

Cena 1 tuby: K 120, pocztą K 170, 5 tub pocztą K 672, 10 tub pocztą K 12 —

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie, ulica Szepeńska 1. Do nabycia we wszystkich aptekach.**

Prof. Rosner: Owszem wiem. P. Borowska chciała nawet odemnie, abym jej pomógł do uzyskania dla męża posady w Bibliotece Jagiellońskiej.

Obr. Heski: Czy pan kazał p. Borowskiej telegrafować 5 maja 1908 do męża?

Prof. Rosner: P. Borowska wpadła do mnie przed wykładem tak zdenerwowana, że odniosłem wrażenie, iż jest nerwowo — poważnie chorą. Zapytałem o powód. Powiedziała, jak się sprawa ma. Więc radziłem jej jako nerwowo chorej, aby po męża zatelegrafowała, bo się nią ktoś musi obecnie zająć.

Następuje odczytanie zeznań p. Eugenji Biergiesserowej, akuszerki w szpitalu św. Łazarza, która z powodu choroby zjawić się nie mogła. Z jej zeznań ważnym szczegółem jest tylko ten, że p. Borowska w ciągu wakacji do Królestwa wyjeżdżała.

Zeznania prof. Godlewskiego.

Przypomina sobie p. Borowską w prosekutorjum w r. 1906 lub już w zimie w r. 1905/6.

Opowiadała ona świadkowi o swych trudnych warunkach materialnych. Było to na pewno w styczniu lub lutym 1906. W tym czasie odwiedził ją świadek na jej prośbę. Opowiedziała mu o swem życiu, dziecku i śmierci dziecka.

Przew.: Czy była mowa o jakichś przekonaniach politycznych?

Prof. Godlewski: O tem mowy nie było. Przypominam sobie że pokazywała mi wówczas broń w szufladzie od komody. O ile się przytrafiało, to znać było, że znajduje się w przykrych warunkach. O zapomogi sama go nigdy nie nie prosiła, jedynie pan dr. Grzybowski mówi coś o jakiejś składce na Borowską.

Zeznania dra Grzybowskiego.

Dr Grzybowski zeznaje podobnie jak dwaj poprzedni świadkowie niezaprzyśiężony. Opowiada o jej pobycie w szpitalu w czasie porodu, następnie o jej życiu i usposobieniu po śmierci dziecka. Wie, że wyjeżdżała do Warszawy z t. zw. „bibułą“. Na złe stosunki materialne żaliła się w r. 1906, może w grudniu lub z początkiem 1907.

Przew.: Czy i pan pomagał p. Borowskiej materialnie?

Dr Grzybowski: Pomagałem — ale dopiero wówczas, gdy przyszło drugie dziecko, które p. B. chciała przy sobie wychowywać. Pomoc moja polegała na tem, że najpierw wśród kolegów zebrałem ze 30 złr i to jej wręczyłem. W r. 1907 wręczałem jej już tytułem zapomogi kilkakrotnie po kilkanaście guldenów.

Obr. Lewicki: Ale pan wiedział o tem, że p. Borowska to odda?

Dr Grzybowski: Nie liczyłem na to.

Obr. Heski: Bakaj zeznał, że p. Borowska powiedziała Petersonowi, iż kocha się bez wzajemności w jednym z profesorów.

Dr Grzybowski: Mówił mi o tem prof. Rosner, że raz zachowała się u niego p. Borowska tak, że prof. Rosner odniósł wrażenie, że ona się w nim kocha.

Obr. Heski: Czy do dnia wczorajszego powiedział pan konsyljarz komu o tem?

Dr Grzybowski: Nie.

Obr. Heski: To jest ważne! Bo Bakaj, choć pan tego nikomu nie mówił, wiedział o tem już w r. 1905 od Petersona.

Obr. Heski zapytuje dra Grzybowskiego, czy wie co o tem, że p. Borowska w r. 1905 straciła pracę nauczycielską, nie otrzymywała np. w miesiącu lipcu żadnej zapomogi od męża, z którym żyła wówczas w złych stosunkach, nie dostawała wówczas żadnych zapomóg z zewnątrz, a mimo to zapłaciła takse za egzamin z akuszerji, trzymała mieszkanie przy ul. Arjańskiej, aczkolwiek mieszkała w szpitalu?

Dr Grzybowski: Wiem o tem i nawet mnie zdziwiło, że płaciła takse.

Po wyjaśnieniach prof. Rosnera co do zeznań dra Grzybowskiego, przystąpiono do przesłuchania świadka

Konstancji Krasuskiej.

Liczy ona lat z górą 50, jest żoną urzędnika wydziału krajowego, zna Borowską od r. 1901 jako koleżankę jej córki z gimnazjum p. Niedziałkowskiej. W r. 1902 pojechały obie: Borowska i córka p. Krasuskiej do Kossowa. W r. 1903 wyszła pani Borowska za męża i zapisała się na medycynę. Wówczas p. Borowska była bardzo patrijotycznie usposobiona — jak świadek zauważył. Czy z socjalistami się znosiła — tego nie wie, ale zdaje jej się, że nie. Wogóle ma o Borowskiej jak najlepsze wyobrażenie.

Aleksander Maciejowski.

Cyzeler z Krowodrzy lat 42, jako świadek zeznaje zaprzyśiężony. Zna Borowską od jesieni 1905 do lata 1907 r. Mieszkał wówczas w tej samej kamienicy przy ul. Topolowej co i Borowska; obiady jadła u niego w domu. Mówiła wtedy, że bywa u socjalistów i stosunki z nimi utrzymuje. Życie jej było bardzo skromne. Wie, że mówiła wówczas, że niema z czego się utrzymywać. Czy wyjeżdżała gdzie, tego nie wie. Słyszał tylko od swej żony, że Borowska chce jechać do Abacji. Gdy Borowska przeprowadziła się na ul. Pańską, bywał u niej i zauważył, że miała się daleko lepiej; miała tam mieszkanie większe i z całym utrzymaniem. Jakie były powody tej zmiany nie wie, ale przypomina sobie, że mówiła mu, iż wzięła pieniądze na weksel, podpisany przez prof. Bujwida.

Borowską uważał zawsze za kobietę zącą i nie mógł się pogodzić z myślą, że B. jest szpiegiem. Po ukazaniu się owego artykułu w „Naprzodzie“, był u Borowskiej i zauważył, że jest przygnębioną i mówiła mu, że chodzi jej o imię dziecka. O broni u Borowskiej nie wiedział.

Ważny świadek

Na sali zjawia się Antonina Maciejowska, liczy lat 27, żona Aleksandra, zamieszkała na Krowodrzy. Zeznania jej początkowo nie nie mówią. Potwierdza, iż Borowska stołowała się u nich przez pół miesiąca lub miesiąc, a później przeniosła się do państwa Wójcickich. Skarżyła się Borowska przed świadkiem, że jest bez pieniędzy, a mąż bardzo często jej nie przychodzi.

Borowska wyjaśnia, że stołowała się u Maciejowskiej w jesieni 1906.

Dr Heski wykazuje, że zeznania Maciejowskich nie odnoszą się do r. 1905 ale do 1906, to jest do czasu, kiedy Borowska miała drugie dziecko.

Przewodniczący wzywa jeszcze raz świadka Maciejowskiego i konstatuje z zapisków policji, że Maciejowscy sprowadzili się na ul. Topolową dopiero w październiku r. 1906.

Obr. Heski: Wobec tego świadkowie chyba przez pomyłkę zeznawali o r. 1905.

Przew.: Przez pomyłkę.

Przewodniczący uważa, że świadek może już odejść. Tymczasem obr. Heski oświadcza, że chce jeszcze p. Maciejowską o pewne szczegóły wypytać. Wobec tego świadek zostaje.

Obr. Heski: Czy p. Borowska później u p. Wójcickich miała się lepiej?

Maciejowska: Tak, później miała się lepiej.

Haecker: Jakie suknie miała p. Borowska wówczas? Z jakiej pracowni?

Maciejowska: Od Praussowej!

Na sali poruszenie.

Obr. Heski: **Czy p. Borowska miała kiedy woal?**

Maciejowska: Tak jest miała; sama go od niej raz nawet pożyczyla. **Był to gęsty czarny woal.**

Obr. Heski: Czy p. Borowska nosiła w Krakowie ten woal?

Maciejowska: W Krakowie go nie nosiła.

Obr. Heski: Proszę to zanotować!

To zeznanie p. Maciejowskiej staje się na sali sensacją. Nikt nie oczekiwał tego.

Na wniosek przysięgłego p. Stef. Skrzyńskiego przewodniczący odracza rozprawę o godz. 7 wieczór do dnia następnego. Publiczność, przysłuchująca się rozprawie szeroko komentuje i rozprawia o tajemniczym woalu, którego p. Borowska rzekomo nie posiadała.

Czwarty dzień rozprawy.

Po rozpoczęciu rozprawy o godz. 9 rano ogłasza przewodniczący, iż trybunał uchwalił nie odraczać rozprawy jak tego żądał obr. Lewicki, gdyż śledztwo nie może dostarczyć innego materiału. Dalej odmówił trybunał wnioskowi o przesłuchanie dra Grodzińskiego, gdyż ta sprawa nie stoi w ścisłym związku z rehabilitacją Borowskiej.

Nowe wnioski obrony.

Obr. Lewicki stawia wniosek na przesłuchanie dra Grodzińskiego jako świadka na dowód, że lista, ogłoszona przez Bakaję, nie zasługuje na wiarę. Stawia wniosek o odczytanie listu ks. dra Gabryła do Borowskiej, w którym to liście znajduje się wezwanie p. Borowskiej do wytoczenia skargi, wezwanie jeszcze raz dra Bobrowskiego dla zapytania go, czy badano Sukiewicza, kto za zaginionym paszportem p. Borowskiej jeździł.

Obr. Lewicki twierdzi, że partja socjalno-demokratyczna ogłosiła w „Czerwonym Sztandarze“ listę szpiegów bez sprawdzenia a więc lekkomyślnie. Na dowód tego stawia wniosek przesłuchania członków sądu nad Brzozowskim i zapytania ich dlaczego dotychczas mimo przesłuchania Bakaję nie wydano sądu o Brzozowskim ale wydanie wyroku odroczone. Dalej stawia wniosek o odczytanie artykułów o Bakaju z „Arbeiter Zeitung“, gdzie w jednym z numerów jest Bakaj nazwany „zdrajcą zdrajcy“.

Nadto o przeczytanie artykułu z „Czasu“ z dnia 13 lutego b. r. o Burcewie. obrońca jest zdania, że Sukiewicz mógłby najlepiej powiedzieć, kiedy i gdzie Borowska wyjeżdżała. Tymczasem Sukiewicza nie ma. obrońca zwracał się do art. malarza Tadeusza Rychtera, aby ten zasięgał informacji od Sukiewicza, co on zarzucić może Borowskiej. P. Rychter powiedział mi, że Sukiewicz nie ma nic do zarzucenia Borowskiej.

Obr. Heski zgadza się z wnioskiem przesłuchania dra Grodzińskiego ale niech on opowie, kto w skład tego sądu wchodził i czy kto z Bundu w sądzie brał udział, i czy Bakaj i Burcew na sądzie zeznawali. Pan dr. Lewicki chce by tu Sukiewicz i Rychter stawali a wczoraj denuncjowała tu p. Borowska p. Sukiewicza, że urządził napad na kasę p. Rychtera, że mu do tego pomagał. Dała nam tu więc próbę, jak się tam w Królestwie taka „wsypka“ urządziła. Co do zarzutu, że „Czerwony Sztandar“ lekkomyślnie ogłosił listę szpiegów — to stwierdzam, że zanim ta lista doszła do „Czerwonego sztandaru“ już wiadomość o niej była przed 2 laty w kołach partyjnych.

Wnosi o przesłuchanie jeszcze raz Burcewa na to, jak mu Bakaj przed dwoma laty opowiadał o Brzozowskim i Borowskiej. Nadto o przesłuchanie p. Lipińskich i jeszcze jednego świadka, którzy siedząc w śledztwie byli przesłuchiwani przez Bakaję i mogą zaświadczyć, jak wobec nich Bakaj się zachowywał.

Obr. Lewicki stawia wniosek o ogłoszenie **rozprawy tajną**, gdyż poruszane są szczegóły z prywatnego życia p. Borowskiej.

Uchwały trybunału.

Dr Raczyński
przewodniczący trybunału

Po 20-minutowej naradzie trybunał uchwalił: Wezwać dra Grodzińskiego, zwłaszcza że obie strony tego sobie życzą.

Odczytano list ks. rektora Gabryła, nie wzywać ponownie dra Bobrowskiego, nie wzywać członków sądu nad p. Brzozowskim, odczytać „Przedświt“ i numeru odnośnie „Arbeiter Zeitung“, nie przesłuchiwać p. dra Lewickiego, obrońcę Borowskiej.

Co do wezwania ponownego p. Burcewa, to Trybunał zastrzegł sobie powzięcie uchwały po wysłuchaniu zeznań dra Grodzińskiego.

Wreszcie odmówił wnioskowi dra Heskiego o wezwanie p. Lipińskich i trzeciego świadka Barbary N., na okoliczność, że Bakaj w śledztwie traktował ich po ludzku, gdyż adw. Kułowski dostatecznie to już wyjaśnił.

Tajności rozprawy trybunał nie uznał.

Świadek dr Dobrowolski

wie, że wkrótce po egzaminie żaliła się Borowska przed świadkiem na złe stosunki materialne.

Świadek dr. Maurycy Kapellner.

Lekarz wolno praktykujący, zeznaje zaprzyśiężony. Znał Borowską od r. 1905. Do partji galicyjskiej nie należała ale wie, że P. P. S. w Królestwie oddawała usługi a nawet wie, że w Krakowie mieszkała Borowska w mieszkaniu przez P. P. S. płaconem. Borowska robiła na nim wrażenie kobiety biednej. Sam jej wsparć

nie udzielał ale wie, że inni jak adw. Marek udzielał jej wsparcie, wynoszących do 60 K. miesięcznie. Co do sprawy honorowej między p. Borowskim a p. Krzysztoniem powołuje się p. Kapellner na protokoły, podpisane przez świadków.

Przew.: W śledztwie zeznał pan, że p. Borowska robi wrażenie kobiety histerycznej.

Dr. Kapellner: Takie wrażenie odniosłem jak lekarz. Swemi opowiadaniem przesadzonemi o swym mężu starała się nas zainteresować i tego dokonała. Daję diagnozy nie przedsiębrałem, ale mówię o wrażeniu, jakie i ja inni odnieśli.

Przys. Chyliński: Czy dla pana ogłoszenie „czarnej listy“ było niespodzianką?

Dr. Kapellner: Tak. Jak grom z jasnego nieba.

Świadek Ignacy Daszyński.

Posel do Rady państwa, zeznaje zaprzysiężony. Poznał p. Borowską w Kossowie w r. 1902 jako kuracjuszkę w zakładzie dra Tarnowskiego. Tam politycznych rozmów z nią nie prowadził. W Krakowie 1905 w lecie spotyka p. Borowską i ta go prosi o chwilę rozmowy. Uda się do kawiarni p. Dobrzańskiej i tam rozmawiają o życiu prywatnem p. Borowskiej, która czuła się niezwykle przygnębioną.

Później świadek mało co wiedział o Borowskiej. Wróciwszy w maju 1905 r. przeczytał o Borowskiej. Zrobił awanturę Haeckerowi, a wynikiem jej była notatka odwołująca.

W parę dni była Borowska u świadka, a ta wizyta pogorszyła opinię świadka o Borowskiej. W międzyczasie zbierał świadek dowody od szeregu osób i powiedział jej, że musi dłuższy czas poczekać. Tymczasem ona powiedziała, że musi egzamin z medycyny zdać przed końcem i dlatego żąda szybkiego załatwienia jej sprawy.

Przewodniczący: Czy pan miał dowody ścisłe jej winy.

Daszyński: Dowodów nie — ale silne poszlaki. Mianowicie, że zgadzały się szczegóły o jej złem pożyciu z mężem z tem, co Bakaj o tem samem wiedział od Petersona.

Szpiegle rosyjscy w Krakowie.

Obr. Heski: Czy może świadek stwierdzić, że tu w Krakowie werbują młodzież do szpiegostwa?

P. Daszyński: Podpułkownik z Kielec Aniekow staje w hotelu centralnym po nazwiskiem fabrykanta z Berna i proponował Królewskiemu szpiegostwo.

Przed trzema tygodniami przybył do hotelu centralnego urzędnik „ochrony“ z agentem i wiem, że w Galicji odbywa się szpiegostwo nietylko polityczne, ale i wojskowe.

Na zapytanie obr. Heskiego, opowiada p. Daszyński o p. Borkowskim, którego sprawa zgodnie przedstawia się z zeznaniami Bakaja. Świadek opowiada o swem spotkaniu w redakcji z drem Borowskim. Żądał od niego dowodu, dla czego wierzy w niewinność swej żony. On mówił ciągle jedno: „ona jest niewinna!“ — a w końcu obiecywał obić każdego, kto będzie twierdził, że żona jego jest winna.

Obr. Heski: Kto zrehabilitował Kasprzaka?

Daszyński: Ja go zrehabilitowałem i mogę powiedzieć, że Bakaj był tym, który umieścił na liście szpiegów prowokatora Porębskiego, zdrajcę Kasprzaka — a Kasprzaka wcale nie umieścił.

Świadek odpowiada jeszcze w końcu na kilka pytań obu obrońców.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Hyperkrytycy.

Trzymaj się na uboczu, sądzi wszystkich, wy-daje potępienia nieodwołalne — Galicjanin polski. Kiedy inni w pocie czoła, z mozołem rąk i wśród powszechnej obojętności starają się jak podczas pożaru uratować resztki bodaj świetnej niegdys przeszłości — jemu nie zabije żywiej serce ku sprawom narodowym, jemu gniew na dzisiejszą czarną dobę nie zamaci ani jednego snu — przeciwnie on pracowników uzna za głupich, lub idealistów i za cały skutek usiłowań przepowie rozczerowanie.

Jest jeszcze inny gatunek nierobów, to hyperkrytycy. U nas krytyka bezrozumna łamie wolę, paczy dobre chęci, studzi serce, zabija ochotę do pracy. Ilekroć ktokolwiek wytknie głowę ponad bagienko, spotka się natychmiast z zarzutem, że szuka wyniesienia się, tudzież, że jego praca nie jest warta. Na całym świecie taki krytyk czułby się zobowiązanym do jejia się tej samej pracy, aby pokazać osobistą bezinteresowność i większą skuteczność roboty. U nas, aby być wielkim wystarczy, że się z jowiszowego piedestału ocenia pracę innych, uzna się za złą z wyjątkiem małych szczegółów, że daje się do zrozumienia, że samemu by się to zrobiło o wiele lepiej, lecz nie chce się zniżać i popolitować. A otoczenie otwiera usta: jaki on wielki i mądry, jak on wszystko widzi! I krytyk chodzi w słońcu swojej chwały, jak Zagłoba jako regimentarz. O samą pracę mniejsza.

Nic zatem dziwnego, że wobec tych złowrogich zwiastunów zostajemy w tyle i nie idziemy naprzód tak, jakbyśmy sobie tego życzyli.

(Kurjer Stanisławowski).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wasowicz.

NEKROLOGJA.

OGŁOSZENIA.

Kazimiera Katarzyna Skibianka

przeżywszy lat 27, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła 17 lutego 1909 roku.

W smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki Zmarłej, Znajomych oraz pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek 19 bm. o godz. 4 popołudniu z „Collegium Medicum“ przy ul. Grzegorzeckiej, wprost n. miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego. św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

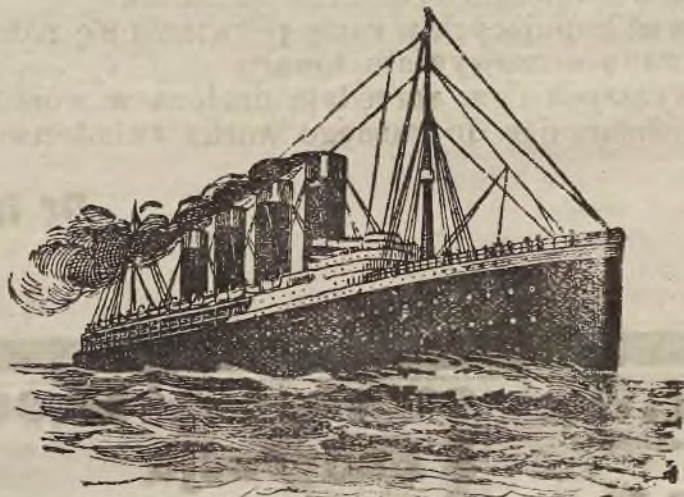
Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa

w kierunku Lwowa		od strony Lwowa	
rano	6:43 (pospieszny)	rano	5:15
"	8:00	"	6:50 (pospieszny)
"	11:00	"	8:45
po południu	2:53 (błyskawicz.)	w południe	1:30
"	3:05	"	2:24 (błyskawicz.)
wieczór	6:10 (tylko do Tarnowa)	wieczór	6:20
"	8:39 (błyskawicz.)	"	9:36 (pospieszny)
w nocy	9:00	w nocy	10:40 (tylko z Tarnowa)
"	10:30	po północy	12:50 (błyskawicz.)
"	12:10	"	3:45
po północy	1:03 (pospieszny)		
nadto do Wieleżki		nadto z Wieleżki	
rano	8:30	rano	7:30
"	1:30	"	11:35
wieczór	7:40	po południu	3:30
"	9:00	"	6:20
w nocy	10:30	"	8:50
"	11:10	w nocy	10:40
w kierunku Mogiły i Kocmyrzowa		od strony Mogiły i Kocmyrzowa	
rano	8:40	rano	7:40
w południe	1:45	"	11:10
wieczór	7:50	wieczór	7:10
w kierunku Oświęcimska		od strony Oświęcimska	
rano	9:02 (tylko do Skawiny)	rano	6:07 (tylko z Skawiny)
"	1:15	"	8:10
wieczór	8:00	"	11:35
w nocy	11:53	po południu	4:40
po północy	4:30	w nocy	9:20
		"	11:00 (tylko z Skawiny)
nadto do Bonarki		nadto z Bonarki	
rano	8:52	rano	10:56
w południe	12:55	po południu	4:44
w kierunku Suchy—Nowego Sącza		od strony Suchy—Nowego Sącza	
rano	9:02	rano	6:07
w południe	1:15 (tylko do Suchy)	"	8:10 (tylko z Suchy)
wieczór	8:00	"	11:35 (tylko z Skawiny)
w nocy	11:52	po południu	4:40
po północy	4:30 (tylko do Skawiny)	w nocy	9:12 (tylko z Skawiny)
		"	11:00

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L 11A we własnym gmachu

parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron — sprzedaje je na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach — parcelantom swoim wyrabia 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj.; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakob Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jam-polski, właściciel dóbr, poseł sejmowy, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszowski, Zygmunt Poznański.

Bar Amerykański
Klimczak
Szewska 2
Kraków
Wędliny własne- i gorące
Sniadania zimne
go wyrobu.

WYKAZ

Firm kontrolowanych przez krajową Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie w 1909 r.

Bank rolniczy we Lwowie,
Dom dla Ziemian we Lwowie,
Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu
Konstantego Adamowicza we Lwowie,
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahl-
sena w Krakowie,
Dom rolniczo-handlowy i koniczowy »Flora«
w Tarnowie,
Handel koniczyny Osiasza Poppersa w Bro-
dach,
Handel nasion L. Freegego w Krakowie,
Handel nasion rolniczych, warzywnych
i kwiatowych Cayeux le Clerc w Pa-
ryżu, 8. quai de la Magasserie.
Handel nasion M. Feldmanna w Podwoło-
czyskach,
Handel nasion J. Thurhausa w Podwoło-
czyskach,
Handel nasion E. Sachsela i Synowie w Pod-
wołoczyskach,
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod
Czarną,

Oddział handlowy c. k. galic. Tow. gosp.
we Lwowie,
Oddział w Stryju c. k. galic. Tow. gosp.
w Podhorcach k. Stryja,
Pierwsza krajowa rodowa hodowla zbóż
w Mikulicach p. Kańczuga,
Produkcja nasion pastewnych i traw J.
Jurystowskiego w Kurowcach p. Hłu-
boczek wielki,
Reprodukcja nasion w Zaborzu p. Zielona,
Skład nasion F. W. Starcka Synów we
Lwowie,
Skład nasion S. Weintrauba w Tarnowie,
Spółka agronomów we Lwowie,
Syndykat Towarzystw rolniczych w Kra-
kowie,
Towarzystwo dla popierania produkcji na-
sion leśnych we Lwowie,
Związek handlowy dla Kółek rolniczych
w Krakowie, Lwowie, Rzeszowie i Wie-
licze.

Wyżej wymienione firmy handlowe zobowiązały się na podstawie pisemnej umowy zawartej ze Stacją:

- poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacji.
- zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stację wydanym) prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania oraz brak kaniarki,
- odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Niektóre z powyższych firm sprzedają nasiona w workach nieszytych, plombowanych przez Stację, dołączając do każdego worka świadectwo.

Dr Ignacy Szyszyłowicz

kierownik Stacji.



Trzymaj się
Lasy ze najlepszymi kupować

Tylko tanie

a dobre wyroby tka-
ckie w Tkalni

WAWRZYŃCA BARUTA

w Korczyni obok Krosna.

Próbki na żądanie
darmo i opłatnie.



Józef Olkuszniak

dom handlowy i przemysłowy
w Krakowie

ulica Sławkowska 1. 23

Telefon Nr 954

poleca najtaniej

węgla

z Królestwa polskiego,
Galicyi i Górnośląska.

Wszelkie transakcje rolni-
cze, lasowe i przemysłowe.

MŁODA WDOVA

poszukuje miejsca ja-
ko panna sklepowa lub
do szycia domowego,
wiadomość A-B Poste-
restante Kraków.

Maurycy Schapira, ul. Starowłńska 1. 39, parter

egzaminowany nauczyciel buchalterji
udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c.
k. Akademji handlowej, oraz stenografji. polskiej i niemieckiej
korespondencji handlowej. rachunków kupieckich, bankowych
itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystę-
pnymi warunkami.

Każdy!

oszczędny powinien kupować tylko

MYDŁA TOALETOWE

o silnych różnych zapachach — za 1 kg Kor. 2.00

74 2-3

u firmy

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i
wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające na-
cieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechni-
one, przez wielu lekarzy ordynowane i przez
znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae
compositum z prawnie zarejestrowaną marką
ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza
w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor.,
nie licząc opakowania i franco. — Tysiące li-
stów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa
razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie:
Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudziń-
skiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki:
Dewehego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-
Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewen-
apothek Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

**Emigracja
za zarobkiem**

będzie w tym roku z pewnością
licniejszą niż zwyczajnie. Jest obo-
wiązkiem obywatelskim zwrócić u-
wagę rzeszom emigracyjnych za-
robników, że nie muszą się wy-
sługiwać hakacie pruskiej, skoro
mogą z większym pożytkiem mo-
ralnym i materialnym, uzyskać za-
robek we Francji. Bliższych
wyjaśnień udziela pisemnie lub ust-
nie poseł

Wiktor Skołyszewski

w Wieliczce.

21

**Moje tanie ceny
wzbudzają sensację!**

Niklowy rem. kieszonkowy Roskopf
wraz z pięknym łańcuszkiem zhr. 1.80.
Srebrny Roskopf o 3 kopertach, zhr. 6.—. Sta-
lowy damski rem. zhr. 2.75. Srebrny damski zhr. 3.90. Budzik
najlepszy zhr. 1.15. Łańcuszki srebrne od zhr. 1.—. Zegarki
złote damskie od zhr. 10. 40 1-10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

BANK PARCELACYJNY

WE LWOWIE

ulica Brajerowska L. 11 A — (Gmach własny).

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej
i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich w Kra-
kowie, przy ulicy Dietlowskiej 68. System nauki
teoretyczny i praktyczny, według najnowszych
wymagań komisji egzaminacyjnej. Warunki bar-
dzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Ko-
83 1-10 rzystny rezultat zapewniony.

C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie
kraj. **Henryk Gottlieb**, egz. naucz. rach. państw.

Nowo założone

Polskie Towarzystwo emigracyjne

w bieżącym miesiącu otworzy w Krakowie
własne Biuro sprzedaży kart okrętowych do
Ameryki i innych krajów zamorskich. — Biuro
pośrednictwa pracy dla udających się na obczy-
zną. Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach
zarobkowych. — Biuro bezpłatnej porady pra-
wnej dla wychodźców. — Biuro zleceń. —
20 Kantor wymiany pieniędzy i t. d.

Adres tymczasowy: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Zarząd Polskiego Tow. emigracyjnego

I. RADA NADZORCZA:

poseł dr Jan Hupka, przewodniczący; dr Franciszek
Bujak, zast. przewodn.; dr Józef Raczynski, sekretarz;
poseł Jan Wasung, zast. sekretarza.

II. DYREKCJA:

J. Okołowicz — Ant. Lisowiecki — dr F. Bardel;
zastępcy:

Dr W. Ungar — Jan Dżianott — Wł. Wąsowicz.